

Ja tu zostaje

AUTOR: ANNA JAZGARSKA

Mimo bardzo dobrego materiału literackiego przedstawienie *Na borg* Marty Streker nieco rozczarowuje. To, co początkowo świetnie działa – mnożąca znaczenia przestrzeń i ustanowiony w niej karnawałowy (nie)porządek – w późniejszych partiach przedstawienia przytłacza i rozmywa całą opowieść.

■ Wszystko wydaje się być gotowe: jest krzyż, gromnica, są zebrani wokół Anieli (Ewa Pająk) żałobnicy. Jest surowe, niecierpliwie wypatrujące finału oko księdza. Czeką słomiana kukła, która pochwycić ma duszę zmarłej kobiety, a następnie spłonąć w dożynkowym ogniu. A wszystko po to, aby zapobiec zbłąkaniu umarłej Anieli, aby rytuał odejścia został dopełniony „zgodnie ze sztuką”. Problem jednak w tym, że Aniela odejść nie chce. „Ja tu zostaje” – oznajmia raz za razem, a jej głos potężnieje proporcjonalnie do oburzenia wsi i zgromy kapłana. Ale ku zdziwieniu zbuntowanej kobiety szybko okazuje się, że nie jest w swojej anarchistycznej decyzji osamotniona.

Na borg Małgorzaty Maciejewskiej to finałowa sztuka czwartej edycji projektu „Dramatopisanie”, realizowanego przez Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie od 2020 roku. Od początku trwania projektu Nowy Teatr im. Witkacego w Słupsku przoduje w najlepszych reżyserskich pomysłach na realizację finałowych sztuk programu – teatr przygotował przedstawienie w każdej z czterech edycji. Co ciekawe, wszystkie premiery adaptowanych w Nowym Teatrze tekstów „Dramatopisanie” łączy wspólny temat: polska wieś. W sztuce *Ciemna Woda* Amanity Muskarii (reż. Iwo Vedral) rozpatrywana jest ona w kontekście jej relacji do „zewnątrz”, z kolei w dramatach *Grupa krwi* Anny Wakulik (adaptacja Macieja Górczyńskiego) oraz *Gotki* Artura Pałygi (reż. Daria Kopiec) wieś oglądamy już niejako z jej wnętrza – przypatrując się regulującym jej istnienie mechanizmom. Wiejski (wszech)świat w *Na borg* sprawia natomiast wrażenie samowystarczальной, wyznaczanej przez wspólnotę natury i ludzi maszynarii.

Tutaj na horyzoncie nie majaczy już żaden inny krajobraz.

Przedstawienie swą premierę miało w niewielkiej sali Żydowskiego Domu Przedpogrzebowego. Pobielona bryła minimalistycznej budowli, jaśniejąca na tle zieleni cementarnych drzew, jeszcze przed rozpoczęciem przedstawienia zwróciła uwagę na współistnienie natury i tego, co stworzone ludzką ręką. Na splecione współbycie nienaruszalnego z tym, co kruche, paradoksalne, trwające w odwiecznym procesie transgresji. Woda, żywioł tak ważny zarówno dla struktury fabularnej tekstu Maciejewskiej, jak i ze względu na porządek jego znaczeń, również miała tego wieczoru swój udział w budowaniu teatralnego pejzażu – chwilę przed premierą ulewa zalała przycmentarny budynek, pozostawiając wszechobecną wilgoć. Ten krajobraz po burzy ustanowił unikalną atmosferę niepewności i podbił pierwsze partie przedstawienia: już trwające, gdy wchodzimy do sali, głośnie, intensywne, wprowadzające nas w sam środek zajętej swoimi sprawami wspólnoty. Po wejściu do budynku zajmujemy miejsca na rozstawionych w sali krzesłach, skrzynkach, w bliskości do postaci przedstawienia, mieszając się ze zgromadzoną w wilgotnej przestrzeni gromadą. Postać grana przez Igora Chmielnika nawiguje grupą kobiet (Grażyna Pałucka i Anna Pączkowska z zespołu ludowego „Kłeciniarki” oraz Ewa Piepka, Beata Szkodzińska i Elżbieta Wejer z KGW Stowięcino) w ludowych strojach, poirytowanym tonem próbując zainicjować pieśń, która, pomimo jego starań, daleka jest od kościelnej powagi. Chwila moment – i cały ten krotchwilny rwetes przechodzi, niczym w karnawałowym (anty)misterium, w żałobną cere-

monię. Aniela delegowana została przez wieś „na tamten świat”, jednak kobieta nieoczekiwanie odmawia odejścia, a żałobnicy, z mężem Anieli, zgorzkniałym Maurycym (Krzysztof Kluzik) na czele, rozchodzą się zdezorietowani. W tle tej godzącej w odwieczny porządek rewolty rysuje się podwójny krajobraz: ten bardzo dosłowny i namacalny – realia powojennej wsi, ubogiej i strudzonej pracą, lecz również ten symboliczny – moment jesiennej równonocy i czas dożynek, świąteczna chwila jednocząca w swoich obrzędach ludzkie sacrum i samoustanawiające się profanum natury. Czas zasypiania, odchodzenia, chwila przejścia. Moment, gdy okazuje się, że wszystko, co mamy, otrzymaliśmy na borg – na kredyt. A teraz przyszedł czas spłaty.

Na tym tle mieniącym się od znaczeń Maciejewska rozpisuje opowieść (o) Anieli. Kobieta zastygła uparcie w półkroku między życiem a śmiercią początkowo zdaje się swoją przedziwną decyzję raczej czuć, niż rozumieć. Pogubiona, ale zarazem osadzająca się w przekonaniu o słuszności i celowości swojego nieumierania Aniela przyciąga inne buntowniczkę: nonszalancką Popiszę (Bożena Borek), pełną żalu i złości Haneczke (Katarzyna Węglińska) i wirującą w ciągłym uniesieniu, upajającą się światem i własnym niejasnym statusem Horowitównę (Jowita Kropiewnicka). Odmawiająca odejścia bohaterka jeszcze po omacku porusza się po świecie, na który spogląda z zupełnie innej niż dotychczas perspektywy. Ale na wejściu do niego sporo wie: że nie da już nikomu podnieść na siebie ręki, że chce zobaczyć morze.

Spośród wszystkich dotychczasowych tekstów „Dramatopisanie” sztukę Małgorzaty Ma-

ciejewskiej cenę najbardziej, jest ona zresztą ostatnią częścią większej całości – *Trylogii na smutne czasy*, która znalazła się w finałowej piątce najlepszych sztuk siedemnastej edycji Gdynińskiej Nagrody Dramaturgicznej. Przede wszystkim za jej język, tak udanie reinterpretujący ludową poetyckość, tak celnie przedstawiający (mikro)kosmos Anieli i jej społeczności. Język splatający powidoki baśniowych narracji, apokryficznych żywotów, wiejskich przekazów. Język wrażliwy na emocjonalne drgania, na odcienie uczuć i stanów, na niuanse osobistych i zbiorowych doświadczeń. *Na borg* to sztuka badająca polską wiejskość, odkrywająca w „usielankowanym” krajobrazie ciemność niewolnictwa, wojenną traumę, powojenną biedę, ale i pochylona nad bogactwem wsi: jej rytuałami, tradycjami, przekazywanymi pokoleniowo zasobami. Maciejewska przygląda się w tym kontekście doświadczeniom kobiet i oddaje swoim bohaterkom to, czego przez wieki im odmawiano – własny głos, prawo do osobistych przekonań, prawo do opowiedzenia (bądź nie!) swej historii. Prawo do niezgody, do zakwestionowania odwiecznego porządku, do odejścia. Wreszcie – prawo do pozostania. Tak, ten właśnie gest – pozostania, ale już na własnych warunkach –

zdaje się być najciekawszym pomysłem Maciejewskiej. Świetnie zagrane bohaterki nie chcą wcale uciekać, nie fantazjują o nowym, które majaczy gdzieś za horyzontem. W tym zamkniętym, baśniowym świecie nikt nie spogląda poza horyzont, bo najbliższy świat posiada niewyczerpaną głębię, z której nabierać można bez końca. „Nie pytaj nawet, możesz wreszcie chcieć wszystkiego!” – krzyczy Popisza do zaskoczonych własną mocą kobiet.

Mimo tak dobrego materiału literackiego przedstawienie Marty Streker nieco rozczarowuje. Paradoksalnie to, co początkowo tak świetnie działa – mnożąca znaczenia przestrzeń i ustanowiony w niej karnawałowy (nie)porządek (scenografia i kostiumy Katarzyny Leks) – w późniejszych partiach przedstawienia przytłacza i rozmywa chwilami całą opowieść. Jest tu niestety sporo momentów nieporadnych, widocznych w scenicznym pogubieniu postaci, w nierównym rytmie teatralnych działań, w ilustracyjnie i zdawkowo potraktowanych elementach przestrzeni czy scenografii. Niefortunnie bywa wykorzystywany potencjał zaangażowanych do przedstawienia śpiewaczek, świetnych we fragmentach muzycznych, ale rozbijających znacząco poetykę partii mówionych

– wytrącając je z ram mocnej w swym oniryczno-baśniowym charakterze scenicznej rzeczywistości na rzecz niepotrzebnej tu zupełnie metateatralności. Zresztą oniryczność i baśniowość wpisane w tekst Maciejewskiej na scenie wpadają chwilami w jeszcze inną pułapkę – w narracyjną niejasność. Zamazane stają się wątki Jeźdźców Apokalipsy czy żeńców, którymi przecież Maciejewska ciekawie (i dowcipnie!) inkrustuje swoją historię.

Uruchomiona tak autentycznie w inicjalnych partiach przedstawienia karnawałowa energia świata na opak powraca z całą mocą w finałowym tańcu nieumarłych buntowniczek (znakomicie zagranych przez Ewę Pająk, Bożenę Borek, Katarzynę Węglićką i Jowitę Kropiewnicką), sankcjonującym rewolucyjny gest podważenia odwiecznego porządku. W tej świetnej scenie atmosfera kobiecego, siostrzanego współbycia zdaje się być wręcz namacalna. Blask bijącego zza okien, zachodzącego słońca, czerwone światło jarzeniowych lamp, wilgoć oblepiająca tańczące bez troski postaci – to wszystko w najlepszy możliwy sposób wieńczy opowieść o tych, które przeganiane latami z kąta w kąt w końcu odmawiają odejścia. ■

NOWY TEATR
IM. WITKACEGO
W ŚLUPSKU

Na borg
Małgorzaty
Maciejewskiej

reżyseria
Marta Streker
dramaturgia
Maciej Omylak
scenografia, kostiumy
Katarzyna Leks
instalacja świetlna
Klaudia Kasperska
muzyka
Maciej Zakrzewski
z udziałem członkiń
zespołu ludowego
„Klęcinianki”
z Główczyca oraz
KGW Stowięcino

premiera
28 czerwca 2024

Scena zbiorowa



fot. Kamila Rauf-Guzińska / Nowy Teatr w Słupsku